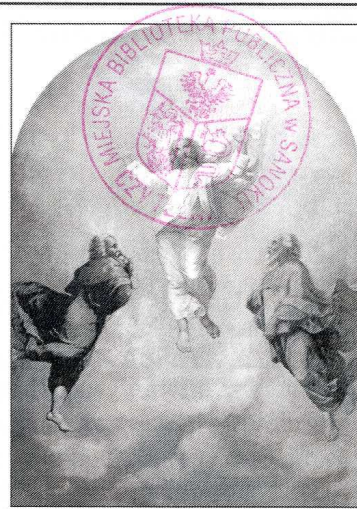


Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku



Góra Przemienienia nr 03 (285) 18 stycznia 2009r.



Gwiazdy przewodnie na ciemnych ścieżkach naszego życia

Niedawno obchodziliśmy uroczystość Objawienia Pańskiego, w czasie której podziwialiśmy postawę Mędrców ze Wschodu, podążających do Betlejem za **tajemniczą gwiazdą**. To właśnie ta gwiazda sprawiła, że dotarli do małego Jezusa, uwierzyli w Niego i oddali Mu pokłon. Gwiazda stała się dla nich przewodnikiem, wskazówką, drogą do Jezusa.

Każdy z nas, aby uwierzyć, musi mieć taką gwiazdę, która poprowadzi go do Jezusa. Najczęściej nie trzeba tu jakiegoś nadprzyrodzonego zjawiska, ale wystarczy **człowiek**, który wskaże drogę do Boga, który zainspirowuje i zachęci do zgłębiania Jego mądrości i miłości, który będzie światłem pomagającym odkryć sens życia.

Dzisiejsze słowo Boże mówi o Przewodnikach, którzy pomagają odkryć ślady Boga w zwyczajnej codzienności. W pierwszym czytaniu takim duchowym opiekunem i przewodnikiem dla małego Samuela jest **kapłan Heli**, uczący młodzieńca słuchania głosu Boga (1 Sm 3,3-10). W Ewangelii, jest nim dla Piotra jego brat, **Andrzej apostoł**, który jako pierwszy spotyka Jezusa i prowadzi do Niego Piotra (J 1,41). Możemy powiedzieć śmiało, że w obu przypadkach uczeń przerósł mistrza, a prowadzony przewyższył później wiarą i zasługami swego nauczyciela. Bo przecież **Samuel stał się prorokiem**, którego posłannictwo zdecydowanie przysłoniło działalność Helego, a **Piotr stał się najważniejszym apostołem**, „Opoką Kościoła”, podczas gdy Andrzej gdzieś zagubił się wśród „szeregowych” apostołów. Gdyby jednak nie mistrz, gdyby nie „gwiazda przewodnia”, Samuel i Piotr być może nigdy nie mieliby szansy odkryć głębi swego powołania.

Podobnie jest i dzisiaj. Musi być wśród nas ktoś, kto pomoże odnaleźć nam sens życia wiary. Dla Jana Pawła II taką postacią był **zwyczajny kra-**

wiec, Jan Tyranowski, którego Wielki Papież nie waha się nazwać „jednym z nieznanych świętych”. Pisze o nim tak w swoich wspomnieniach: „W parafii była osoba wyjątkowa: chodzi tu o Jana Tyranowskiego. Był on z zawodu urzędnikiem, choć wybrał pracę w zakładzie krawieckim swojego ojca. Twierdził, że bardziej mu to ułatwia życie wewnętrzne. Był



człowiekiem niezwykle głębokiej duchowości. Księża salezjanie w trudnym okresie wojny powierzyli mu zadanie polegające na nawiązywaniu kontaktów z młodymi ludźmi w ramach tzw. „Żywego Różańca”. Jan Tyranowski (...) stał się nauczycielem dróg życia wewnętrznego dla wielu ludzi przy parafii, do której należałem. (...) On przekazał mi szczególnie wiele z bogactw swojej duszy, rozmówianej w samym Bogu. Był to człowiek świecki. Jeden z tych nieznanych świętych, ukrytych pośród ludzi, jakby szczególne światło na głębi życia – na takiej głębi, na której zwykle panuje mrok. (...) Był sam

żywym świadectwem tego, czym jest życie wewnętrzne – albo raczej, kim staje się człowiek, który pozwala działać Bogu w sobie. (...) To właśnie ów Jan przyczynił się do tego, że bardzo wcześnie – wcześniej niż skontaktyzowała się sprawa powołania kapłańskiego – trafiły do moich rąk książki ascetyczne najwyższej rangi. (...) Za pośrednictwem Jana zostałem wprowadzony w nowy świat, o którego istnieniu wcześniej nie wiedziałem.” (Jan Paweł II, Autobiografia, s. 39-40).

Każdy z nas, ludzie wierzących, ma zapewne taką **osobę, postać, dzięki której otworzył się na nadprzyrodzony świat**. Może jest to ktoś z rodziców, kapłanów, katechetów, a może jeszcze ktoś inny, podobnie jak dla Jana Pawła II krawiec Jan Tyranowski. Nieraz kilka osób zlewa się tutaj w jedną całość, bo nie sposób powiedzieć o jednym przewodniku, a pominąć drugiego. Gdy myślę o swoim życiu i powołaniu, to wydaje mi się, że w formowaniu wiary i powołania, złączyły się w jedno postaci rodziców, babci, proboszcza i kilku przynajmniej kapłanów – katechetów. Tak rodzi się wiara, która jest darem i skarbem, i którą, oczywiście, trzeba nieustannie umacniać i pogłębiać, bo bez tego nawet głębokie podstawy mogą się okazać niewystarczające.

Dziękujemy Panu Bogu za wszystkich, którzy byli naszymi **gwiazdami wśród mroków życia**. Starajmy się też, na miarę naszych możliwości, być takim światłem dla innych, tych, których opatrność Boża stawia na naszej drodze. Być może będzie tak, że uczeń przerośnie mistrza i ci, którym wskazujemy drogę, okażą się mocniejsi od nas w wierze i zasługach. Ale to przecież nie będzie ujma, lecz przeciwnie – radość z dobrego wykonania swego powołania.

Ks. Tomasz Grzywna

2 Niedziela zwykła – 18.01.2009.

Ogłoszenia duszpasterskie

1. Zapraszamy na godzinę 17:00, na nabożeństwo różańcowe.

2. Dziś o godzinie 18:00 zostanie odprawiona Msza święta za zmarłego 50 lat temu ks. Andrzeja Moskala, długoletniego katechety. W dzisiejszej gazecie jest także mowa o tej

rocznicy.

3. Jutro, 19 stycznia, wspomnienie św. Józefa Sebastiana Pelczara, biskupa przemyskiego, Patrona Archidiecezji Przemyskiej.

4. Dzisiaj rozpoczyna się Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan, któ-

ry zakończy się świętem Nawrócenia św. Pawła Apostoła w dniu 25 stycznia, w przyszłą niedzielę.

5. Za tydzień goście będziemy znany nam już Zespół z Ukrainy, który wystąpi w naszym kościele podczas

Intencje w tygodniu

19-25.01.2009 r.

Poniedziałek, 19.01

6.30 + Leszek (greg.)
7.00 + Teresa (greg.)
8.00 + Kazimierz Wojtowicz.
7.30 dziękczynno-błagalna od rodziny
18.00 w intencji grupy św. O. Pio z prośbą o błogosławieństwo Boże dla członków grupy, ich rodzin oraz kapłanów

Wtorek, 20.01

6.30 + Leszek (greg.)
7.00 + Teresa (greg.)
7.30 + Michał i Jadwiga
8.00 + Władysław 22 r. śm., Stefania, Zofia.
18.00 + Edward Krystyński 1 r. śm.

Środa, 21.01

6.30 + Leszek (greg.)
7.00 za dusze w czyśćcu cierpiące
7.30 + Wojciech, Ludwika (f), Józef, Karolina Biega
8.00 + Helena Sobczyk, zmarli z rodziny Sobczyków, Zielińskich i Jad czyszynów.
18.00 + Teresa (greg.)

Czwartek, 22.01

6.30 + Leszek (greg.)
7.00 + Teresa (greg.)
7.30 + Mikołaj, Ludwika (f), Stefania, Tadeusz, Wiesława (f) Sabat
8.00 + Zofia 10 r. śm.
18.00 + Julia i Franciszek Zabłotni

Piątek, 23.01

6.30 + Leszek (greg.)
7.00 + Teresa (greg.)

7.30 + Tomasz
2. + Stefan 18 r. śm.
8.00
18.00 + Jan 5 r. śm.

Sobota, 24.01

6.30 + Leszek (greg.)
7.00 + Józef Oklejewicz 2 r. śm.
7.30 + Stanisław, Jan, Józefa (f)
8.00 o błogosławieństwo Boże i łaski dla rodziny Baranów.
18.00 + Teresa (greg.)

Niedziela, 25.01

6.30 za parafian
8.00
9.30 + Marian Pytlowany r. śm.
11.00 + Marian Wener 15 r. śm.
12.30 + Teresa (greg.)
16.00 + Leszek (greg.)
18.00 + Bolesław Czapor

Róże Różańcowe przy Parafi Przemienienia Panskiego w Sanoku. Poniżej przedstawiamy patronów a także ich przełożonych.

Nr Róży	Patron	Przełożony
1,	św, Michał.	Niziołek Adam.
2,	św, Tadeusz Juda.	Drwiega Tadeusz.
3,	św, Antoni.	Rudy Krzysztof.
4,	św, Faustyna.	Rudy Bożena.
5,	św, O, Pio.	Pisaniak Janina.
6,	MB Częstochowska.	Czapor Bronisława.
7,	św, Cecylia.	Drwiega Marta.
8,	św, Teresa od Dzieciątka Jezus.	Czech Maria.
9,	św, Dominik.	Fus Maria.
10,	św, Wojciech.	Gadomska Alfreda.
11,	błg, Bronisława.	Fedak Bronisława.
12,	św, Andrzej Bobola.	Konik Krystyna.
13,	św, Anna.	Kot Wanda.
14,	św, Józef.	Podkalicka Maria.
15,	św, Weronika.	Skrzypka Helena.
16,	św, Maksymilian Maria Kolbe.	Kaczmar Janina.
17,	św, Bernardeta z Lourdes.	Strus Janina.
18,	św, Ludwika.	Matuła Maria.
19,	M, B Fatimska.	Lipińska Maria.
20,	błg, ks, Jan Balicki.	Polańska Anna.
21,	M, B, Ostrobramska.	Holuka Antonina.
22,	św, Zygmunt Gorazdowski.	Krystyńska Bronisława.

Zapraszamy Wiernych naszej parafii do modlitwy różańcowej. Zarówno starszych jak i młodych. Niech ta piękna medytacyjna modlitwa stanie się naszą ulubioną modlitwą. Wielu zawdzięcza jej wiele. Także swą świętość.

Teksty Mszy świętych do osobistych refleksji

Poniedziałek: Hbr 5, 1-10; Ps 110; Mk 2, 18-22

Wtorek: Hbr 6, 10-20; Ps 111; Mk 2, 23-28

Środa: Hbr 7, 1-3. 15-17; Ps 110; Mk 3, 1-6

Czwartek: Hbr 7, 25-8,6; Ps 40; Mk 3, 7-12

Piątek: Hbr 8, 6-13; Ps 85; Mk 3, 13-19

Sobota: Hbr 9, 1-3. 11-14; Ps 47; Mk 3, 20-21

Niedziela: 1 Sm 3, 3b-10. 19; Ps 40; 1 Kor 6, 13c-15a. 17-20; J, 35-42

Wywiad jaki przeprowadził ks. Andrzej Bienia z ks. Andrzejem Skibą, w 50. rocznicę śmierci ks. Andrzeja Moskala (16.01.1959 – 2009).

1. Dzisiaj mija 50 lat od śmierci ks. Andrzeja Moskala. Jego osoba na trwałe wpisała się w pamięci starszej generacji Sanoczan. **Kim był ks. Andrzej Moskał dla sanockiego społeczeństwa?**

W „Ogłoszeniach parafialnych” z dnia 18 stycznia 1959, przeczytałem:

„Dziś po południu o godz. 4 będzie przeniesienie zwłok śp. **Ks. Andrzeja Moskala** z jego mieszkania do kościoła, a potem będą żałobne nieszpory. (...) Jutro od godz. 6 rano będą się odprawiały Msze św. za duszę śp. Zmarłego, a na godz. 10 przyjedzie z Przemysła Ks. Biskup Jakiel, aby wziąć udział w pogrzebie. Ostatnia uroczysta Msza św. żałobna będzie o godz. 11, następnie żałobne kazanie, kondukt i wyprowadzenie Zwłok na cmentarz (...). Prosimy was o liczny udział w pogrzebie dzisiaj i jutro oraz o gorące modlitwy za Jego duszę. Ponadto dziś wieczorem i jutro od rana będą kapłani słuchać spowiedzi, byście mogli ofiarować Komunie św. w intencji śp. Zmarłego”.

Nie mogłem znać ks. Andrzeja Moskala, więc posłuży się jedynie notatkami zaczerpniętymi ze wspomnianych „Ogłoszeń” i relacji zapisanych w naszej parafialnej gazecie „Góra Przemienienia”. Odpowiadając na pytanie: kim był ks. Andrzej Moskał dla sanockiego społeczeństwa, widać bardzo wyraźnie, że był człowiekiem o wrażliwym sercu, wielkiej dobroci, życzliwości, oddanym młodzieży, co zostanie uwidocznione nieco później. Był kapłanem wielkiej pobożności, szczególnie maryjnej i eu-

charystycznej. A jego ulubionymi pieśniami były: „Błękitne rozwińmy sztandary”, a szczególnie „Królowej swej ja wierność przysięgałem”. Tę pobożność wyniósł z domu rodzinnego, a którą pogłębił w latach formacji seminarnej. Był kapłanem, który się nie



oszczędzał. Jestem tego pewien.

2. Czas powojenny był bardzo trudnym okresem dla Kościoła w naszej Ojczyźnie. Kościół nękany przykrymi prześladowaniami ze strony ówczesnych władz komunistycznych zmagiał się z wieloma różnorodnymi problemami. Dotykały one również tutejszą społeczność sanocką, która niejednokrotnie doświadczała niedostatek zarówno materialny jak i duchowy.

Ks. Andrzej Moskał w takich warunkach podejmował pracę duszpasterską w kolejnej swojej placówce, w Sanoku. Tutaj wśród Sanoczan, ludzi chorych i cierpiących, a przede wszystkim wśród młodzieży stał się ojcem i serdecznym przyjacielem. **Z jakimi problemami musiał się zmierzyć i jak je rozwiązywał?**

Czasy powojenne dla Kościoła w naszej Ojczyźnie jak i dla całego społeczeństwa były bardzo trudne i to na wszystkich płaszczyznach. Kiedy przegląda się „Ogłoszenia parafialne” z czasu, kiedy w Sanoku pracował ks. Andrzej Moskał, a proboszczem był ks. prałat Antoni Porębski, wygląda z nich często nędzka moralna i materialna. Można tam wyczytać:

8 kwietnia 1945:

„Mając na względzie miłość bliźniego, niechaj właściciele mieszkań chętnie udzielają schronienia bezdomnym, uciekinierom, wysiedlonym, w szczególności gdy o to zabiega sekcja mieszkaniowa Komitetu dla pomocy repatriantom”;

10 lutego 1946:

„Stan zaopatrzenia w artykuły pierwszej potrzeby, jak żywność, odzież i opał, skutkiem wojennego zamieszania naszych miast i

wiejskich osiedli, pogarsza się coraz bardziej. W tych warunkach wszelka pomoc dla biednych i potrzebujących jest nakazem miłości chrześcijańskiej. Toteż i w Sanoku powstał Komitet pomocy zimowej, który przystąpił energicznie do akcji zbierania funduszy pieniężnych, żywności, artykułów odzieżowych celem rozdania biednym, którym dokuczają zimno i głód. W

przyszłą niedzielę,) będzie zbiórka uliczna ofiar pieniężnych, - zwracamy się wraz z wezwaniem, byście godnie spełnili chrześcijański obowiązek miłości bliźniego, pamiętając o tej zbiórce w przyszłą niedzielę i nie szczędzili grosza do puszek na ulicy”.

24 stycznia 1957:

„... do Polski wracają repatrianci, nasi rodacy i bracia, którym potrzeba pomocy. W Sanoku powstał Powiatowy Komitet niesienia pomocy repatriantom i ten Komitet zwróci się do całego społeczeństwa tutejszego z prośbą o pomoc w gotówce i w naturze dla powracających do kraju Polaków. Gorąco i serdecznie Was prosimy i zachęcamy, byście wszyscy według swego przemożenia spełnili obowiązek miłości bliźniego, łącząc się z Komitetem przez ofiary na jakie kogo stać, przynosząc ulgę i ułatwienie życiowe repatriantom”.

Te trzy przykłady świadczą o biedzie, wręcz materialnej nędzy. Ale to nie jest koniec problemów. Trzeba także zauważyć niedostatek duchowy. W tychże „Ogłoszeniach” niejednokrotnie przewija się ogromna troska o podniesienie moralności chrześcijańskiej, o większą wrażliwość na sprawy religijne, o pogłębianie życia religijnego, duchowości chrześcijańskiej. Nas szczególnie interesują dzieci i młodzież. Stąd niech przemówią fragmentarycznie „Ogłoszenia”:

7 października 1946:

Tydzień „Caritas” pod hasłem: „Dziecko przyszłością narodu”. „... wskazanym jest, aby młodzież szkolna w czasie „Tygodnia Caritas” okazała zainteresowanie sprawami Caritas w zakresie opieki nad dziećmi opuszczonymi, chorymi, sierotami, niezamożnymi, skazanymi na niedostatek, których w Sanoku jest wiele, by choć w części spełnić szlachetny obowiązek prawdziwej Caritas”. Z tej okazji na ulicach miasta odbędą się zbiórki pieniędzy.

17 czerwca 1956:

– „... przypominamy Wam, rodzice, Wasz obowiązek interesowania się tym, czy Wasze dzieci uczą się religii, - stwierdziliśmy bowiem w wielu wypadkach, że dziecko do kościoła na religię nie chodzi, a rodzice o tym nie wiedzą. Dlatego rodzice mają ścisły obowiązek w sumieniu przekonać się o tym, czy ich dziecko z niższej czy wyższej klasy, pilnuje godzin religii,

czy nie opuszcza i czy rodziców nie okłamuje, - a w tym celu należy koniecznie przyjść do księdza uczącego religii, względnie do siostry zakonnej”.

21 października 1956:

„... Z niektórych bowiem klas chłopcy nie przychodzą na naukę religii w kościele, a rodzice nic o tym nie wiedzą. Dlatego Was bardzo prosimy, byście pilnie nad tym czuwali, ponieważ niedbalstwo w tej sprawie byłoby grzeszne. (...) ojciec i matka powinni wykazać troskliwość rodzicielską o religijne wykształcenie i wychowanie dziecka, by nabrało zdrowych i Bożych zasad życiowych, aby było pociechą rodziców, wartościowym człowiekiem naszego społeczeństwa i zapewniło sobie zbawienie duszy. Nad tym wszystkim muszą rodzice czuwać i pilnować, aby dziecko uczyło się religii. Mówcie o tym Waszym znajomym, sąsiadom; - bardzo prosimy Was rodzice, zwłaszcza matki, byście przychodziły do kościoła wtedy, gdy jest religia Twego dziecka, aby się przekonać, czy Twoje dziecko jest na nauce”.

13 stycznia 1957:

„Według zarządzenia Ministra Oświaty kierownictwa szkół mogą żądać od rodziców uczącej się młodzieży oświadczenia pisemnego rodziców, że życzą sobie, by ich dzieci uczyły się w szkole religii. Jeśli więc kierownictwo którejś szkoły żąda tego pisemnego oświadczenia, niechaj rodzice bez żadnej obawy i zgodnie z obowiązkiem sumienia takie pisemne oświadczenie dadzą dziecku, by je doręczyło kierownictwu szkoły. Są dwie szkoły w Sanoku w naszej parafii, w których zażądano takich oświadczeń rodziców. Są to: szkoła 11 – letnia żeńska i Technikum rachunkowości. Prosimy Was rodzice młodzieży tych szkół, abyście czym rychlej te oświadczenia złożyli, ponieważ od tego zależy, czy nauka religii w tych szkołach będzie, czy nie. Celem ułatwienia Wam napisania tego oświadczenia podajemy wzór: „Ja niżej podpisany ojciec, względnie matka, życzę sobie, aby moje dziecko pobierało naukę religii katolickiej w szkole”.

Takie deklaracje były wymagane po powrocie religii do szkoły, po dojeździe Gomułki do władzy, który także pochodził z Białobrzeg, z rodzinnej miejscowości ks. Andrzeja Moskala. W tych „Ogłoszeniach”, jak w soczewce, odbijają się ówczesne problemy

duszpasterskie, którym należało stawić czoła. Tych restrykcji władz komunistycznych wobec Kościoła było bardzo dużo, w tym tych dotyczących katechizacji parafialnej. Wielką troskę o odpowiedni poziom katechetyczny zabiegał ówczesny ks. bp diecezjalny, Franciszek Barda. Wypowiedź jest dość obszerna, ale przytaczam ją, aby określić rolę ks. Andrzeja Moskala, jego oddanie młodzieży. Na jedno z pytań w piśmie z dnia 19 grudnia 1949 roku: „kto odprawia nabożeństwa i głosi egzorty”, ks. proboszcz Porębski odpisał:

W kościele gimnazjalnym już od roku głosi ks. Moskal egzorty o Matce Boskiej, w kościele parafialnym Przemienienia Pańskiego ks. Zubek i ks. Lewkowicz głoszą egzorty na Ewangelię, a w kościele paraf. N(ajświętszego) Serca P. Jezusa głosi ks. Szewczyk egzortę na Ewangelię, którą kończy nauką katechetyczną. Młodzież we wszystkich kościołach śpiewa pieśni.

Sprawa katechizacji w parafii powtarzała się wielokrotnie, w zależności od sytuacji politycznej kraju, kiedy to następowały coraz to większe ostrzeżenia. Okazuje się, że kiedy ks. bp Franciszek Barda przeniósł dwóch księży na inną placówkę duszpasterską, władze cywilne nie wyraziły zgody na zatwierdzenie nowych. W takiej sytuacji zwrócił się do ks. Proboszcza z prośbą, aby rozstrzygnął, jak widzi katechizację w tej nowej sytuacji¹.

Ks. Antoni Porębski odpisał:

„Stosownie do pisma Najprzew(ieblebniejszej) Kurii z dnia 12/7 1955, L: 2748/55 najuprzejmiej zawiadamiam, że naukę religii dla obu zakładów, z których Księża Katecheci zostali przeniesieni, zorganizujemy w zakrystiach kościoła parafialnego i OO. Franciszkanów. Rozkład godzin da się ustalić dopiero w ciągu roku szkolnego. Ponieważ OO. Franciszkanie nie mogą podjąć się nauczania całego jednego zakładu, najwyżej jednej lub dwu klas, oraz dla zabezpieczenia w parafii obsługi duszpasterskiej w niedziele i święta, potrzebny jest kapłan, jako trzeci Wikariusz, o którego niniejszym najpokorniej proszę. **Ks. Moskal bowiem ze względów praktycznych przenosi się z Sanoka**, a ks. Lechowicz jest na rozdrożu w tym względzie i jest wątpli-

we czy w niedziele i święta w Sanoku co pomoże z powodu konieczności duszpasterskich dla młodzieży w Zagórze”².

W parafii bywały problemy z katechizacją wynikające z choroby ks. katechety, jak to było choćby w przypadku ks. **Andrzeja Moskala**³. Ks. Proboszcz z wielką troską ukazuje problem w całej rozciągłości i jego złożoności.

Ks. bp Wojciech Tomaka odpisując na ten list, radzi, aby ks. **Andrzej Moskal** doszedł do zdrowia, a młodzież mogłyby przejąć świeckie katechetki, emerytowane nauczycielki, gdyby chciały podjąć taką pracę⁴. Według opinii ks. A. Porębskiego, pracy tej nie może się podjąć żaden kapłan, bo wszyscy mają pełne etaty, a nawet nadmiar godzin, niektórzy uczą po wioskach, a emerytkę trudno znaleźć⁵. **16 stycznia 1959 roku**, Kuria przysłała ks. Tadeusza Szajnowskiego⁶. Stało się to w chwili śmierci ks. **Andrzeja Moskala**, która nastąpiła 16 stycznia.

Trudności z prowadzeniem katechizacji stale się mnożyły, gdyż władze komunistyczne jak mogły, tak sprawę utrudniały. Znany jest okólnik Nr 11, z dnia 14.04.1959 roku, w „sprawie szkół i klas bez nauczania religii”. Okólnik jest dość obszerny, ale warto przytoczyć go w całości, gdyż dobrze oddaje ducha czasów:

1. „W szkołach, w których większość rodziców uczniów nie wyrazi życzenia pobierania nauki religii przez ich dzieci, nie prowadzi się nauczania religii.

2. Jeżeli w szkole nie prowadzi się nauczania religii, należy dzieciom (których rodzice wyrażą życzenie, by one uczyły się religii) zapewnić możliwość przeniesienia do znajdującej się w pobliżu szkoły z nauką religii.

3. W szkołach, w których odbywa się nauczanie religii, na życzenie rodziców tworzy się klasy (oddziały) bez nauczania religii, jeżeli liczba tych uczniów umożliwi utworzenie tych klas (oddziałów).

4. W sprawach związanych z realizacją postanowień niniejszego Okólnika należy zapewnić wszystkim warunkom pełnej dobrowolności i swobody wyrażania życzeń przez rodziców i uwzględnić ich postulaty.

5. Orzeczenia o nieprowadzeniu religii w szkole, bądź o utworzeniu klasy bądź oddziału bez nauczania religii w przypadkach wymienionych w p. 1 i 3 niniejszego Okólnika wydaje władza szkolna bezpośrednio nadzorująca daną szkołę (inspektorat Oświaty lub Kuratorium Okręgu Szkolnego).

6. Traci moc obowiązującą Okólnik Nr 32 z dn. 11 grudnia 1956 o nauczaniu religii w szkołach (Dz. U. Min. Oświaty Nr 16, poz. 157)”. Podpisany



Wł. Bieńkowski, Minister Oświaty⁷.

Problematyka katechetyczna powtarzała się z każdym nowym rokiem szkolnym, choć były pewne różnice, w zależności od wichru historii, od rodzaju walki z Kościołem (z wiernymi). Kuria Biskupia każdego roku przypominała kapłanom o swoich obowiązkach czy nowych rozporządzeniach. Kładziono nacisk na dobrowolność i swobodę wyboru co do uczęszczania na katechizację. Rodzice, którzy chcieli, aby ich dzieci uczęszczały na katechizację, mieli podpisać następującą deklarację:

„Życzymy sobie, aby nasz syn (córka)(imię i nazwisko ucznia), uczeń klasy szkoły... (podać nazwę szkoły) w(miejsce) uczył się religii w szkole w roku szkolnym 1959/60”⁸.

Przytoczyłem dość obszernie tło historyczne w jakim przyszło działać ks. Andrzejowi Moskałowi i ówczesnym kapłanom. Pracował w warunkach trudnych cisnąc się po kościołach, często w zimnie, ale z wielkim oddaniem, serdecznością, ogromną życzliwością dla młodzieży, o czym świadczy artykuł w naszej parafialnej gazetce, autorstwa Marii Kędzierskiej, jego uczennicy, dziś już nieżyjącej. To samo można powiedzieć o jego samarytańskiej posłudze w szpitalu, wśród chorych, których rozumiał jak mało kto, gdyż sam był słabego zdrowia i wiele cierpiał. Uderza u niego pełna dyspozycyjność, oddanie dla chorego w każdej chwili, niezależnie od pory dnia czy nocy.

3. Wojna uczyniła wiele spustoszenia w sercach szczególnie młodych ludzi. Młodzież poszukiwała wzorców i autentycznych świadków. Ks. Andrzej bardzo wyczuwał duchowe potrzeby ówczesnej młodzieży. Jego wrażliwość otwierała go na jej sprawy i problemy. **W jaki sposób ks. Andrzej Moskal troszczył się o młodzież i kształtował w niej postawy prawdziwych wartości, zasad moralnych i przybliżał ją do Chrystusa?**

Ks. Andrzej pracował w Sanoku jako katecheta młodzieży. Pracował tu przez czternaście lat. W tym okresie czasu zdążył sobie wypracować odpowiedni styl posługi kapłańskiej. Jego pracę określały ówczesne wskazówki płynące z Kurii Biskupiej, jak i własne inicjatywy. Głosił egzorty dla młodzieży; był z młodzieżą, zależało mu na ukształtowaniu ich prawych sumień, które muszą się zderzyć z brutalną rzeczywistością, kiedy to życie i wychowanie religijne miał zejść do lamusa historii. Ideologia komunistyczna miała swoje dalekosiężne plany zdążające do „wykorzenia” prze-

sądów religijnych”, jak mawiano. Ukształtował silny charakter, wpoił zasady, którymi trzeba się kierować w życiu, do łatwych zadań nie należało. U ks. Andrzeja uderza bezpośredniość w podejściu do młodzieży. U niego nie było – jak mawiał ks. Jan Twardowski – „napuszonej retoryki”, ale emanowała jakaś dobroć, prostota, pokora. Potrafił dostrzec choćby jakiś szczegół, który innym sprawiał radość, bo został zauważony, stał się kimś ważnym. Przy tym, co jest chyba najistotniejsze, to co mówił, tym żył. Myślę, że tu tkwi głównie sekret jego „powodzenia” katechetycznego. Świadek przemawia zawsze mocniej, głębiej zapisuje się w pamięci. Jest bardziej wyrazisty niż nauczyciel.

4. Kiedyś ówczesny sufragan przemyski ks. bp Stanisław Jakiel zwrócił szczególną uwagę na charakterystyczny rys duchowości ks. Andrzeja Moskala podkreślając w niej przymioty kapłańskiego serca wpływające z jego kryształowej duszy. **Co było źródłem jego tak mocnej osobowości, duchowej przejrzystości oraz inspiracji do jego cichej i pokornej służby kapłańskiej w tak bardzo szczególnych dla Kościoła czasach?**

Posłużę się tu fragmentem Ewangelii zapisanej przez św. Łukasza. Czytamy: „W tym czasie Jezus wyszedł na górę, aby się modlić, i całą noc spędził na modlitwie u Boga. Z nastaniem dnia przywołał swoich uczniów i wybrał spośród nich dwunastu, których też nazwał apostołami. (...) Zeszedł z nimi na dół i zatrzymał się na równinie. Był tam duży poczet jego uczniów i wielkie mnóstwo ludu (...); przyszli oni, aby Go słuchać i znaleźć uzdrowienie ze swych chorób. Także i ci, których dręczyły duchy nieczyste, doznawali uzdrowienia” (6,12-13.17-18).

Ten fragment Ewangelii ukazuje nam Pana Jezusa, który przebywa „na górze”, a potem schodzi „na dół”. „Na górę” zabierał swoich uczniów, aby ich przekonać o potrzebie modlitwy, aby wprowadzić ich w świat nadprzyrodzony, aby im pokazać, że ludzkimi siłami czy sposobami niewiele można osiągnąć. Do skutecznego działania trzeba mocy z wysoka, „z góry”. Tylko wtedy można skutecznie działać. Ks. Andrzej często wychodził „na górę”; często przebywał w kościele już od wczesnych godzin porannych,

medytując, rozmyślając, modląc się, przygotowując do Mszy świętej, spowiadając, aby potem iść „na dół”, do młodzieży, aby będąc napełniony mocą z wysoka skutecznie działać. Tu widzę sekret jego pracy katechetycznej, jego oddanie młodzieży. On był przejęty tym, do czego został powołany. Czuł się w pełni odpowiedzialnym za to, co mu zostało powierzone, a przy tym czynił to z sercem, z oddaniem, co tak często tu się przewija.

Z jego przebywania na owej „górze” rodziło się jego kryształowe serce. On był – jeśli mogę tak powiedzieć – napełniony Bogiem, któremu służył z całym oddaniem, bez połowiczności. Głębokie życie duchowe ma to do siebie, że ono emanuje, udziela się innym, wywiera wpływ na drugiego. Tak było w przypadku ks. Andrzeja.

5. Pełnienie Woli Bożej w życiu każdego kapłana jest podstawą realizacji powołania. **Co w życiu ks. Andrzeja Moskala stawało się inspiracją do odczytywania Woli Bożej w kontekście złożonych wydarzeń codziennego życia?**

Pełnienie Woli Bożej to właściwe odczytanie czym jest powołanie; to odpowiedź na powołanie. Wola Boża zawarta jest w Piśmie świętym, w Tradycji, w nauce Kościoła, w tym swoich pasterzy. Kapłan, na miarę swoich możliwości, winien odwzorowywać w sobie ideał Jezusa Chrystusa Jedynego i Najwyższego Pasterza, zaznacząc Dobrego Pasterza. Taka postawa może dokonywać się tylko w wierze i miłości do posłanych. Ks. Andrzej Moskal jako kapłan o głębokim życiu duchowym umiał odczytać, jak mnie mam, co jest jego właściwym powołaniem: służba młodzieży. Swoich wychowanków traktował z ojcowską wyrozumiałością, niekiedy niosąc nawet pomoc materialną, otwarte serce, a głównie duchową posługę. Godziny wykluczone przed Najświętszym Sakramentem pomagały mu odczytać Wolę Bożą. Niebagatelną rolę musiała odegrać także postać Maryi, której ufał, o której głosił egzorty, zachęcając do naśladowania Jej cnót.

6. Przybliżając radiosłuchaczom Fara duchowość ks. Andrzeja Moskala **co zaproponowałby Ksiądz Dziekan wiernym Kościoła przemyskiego w ramach pracy nad kształtowaniem swojej duchowości, a rodzicom, na-**

uczycielom i katechetom w pracy wychowawczej z dziećmi i młodzieżą?

Myślę, że dzisiejszemu światu, dzisiejszej młodzieży, potrzeba autentyczności. Spodobał mi się kiedyś wiersz, który mówił o „razowym księdzu”, czyli takim zwyczajnym, bez koturnów, bez nadętości. Ks. Andrzej miał wiele przymiotów, które mogą być wskazówką tak dla księży, jak i nauczycieli, wychowawców i młodzieży. Prostota i pokora, głęboka wiara i pogłębiania wiedza, bez moralizatorstwa. Był człowiekiem dyspozycyjnym, bo trzeba nam pamiętać, że posługiwał także w szpitalu. Ks. Andrzej swoim życiem mówi, że liczy się głównie świadectwo autentycznego życia. Z niego wynika oddanie się sprawie Bożej czy zasadom wynikającym z własnego powołania, które należałoby rozumieć szerzej, nie tylko w wymiarach powołania kapłańskiego. Przy tym trzeba pamiętać, że wychowawcą jest się nie tylko w czasie godziny szkolnej czy w kościele, ale wszędzie, w każdej sytuacji życiowej, o każdej porze. Ks. Andrzej Moskal mówi swoim życiem, że oprócz słów należy kochać czynem, konkretną pomocą, na miarę swoich możliwości. Niemalą rolę odgrywają także zwyczajne przymioty ludzkie, jak dobroć, życzliwość, wyrozumiałość, zrozumienie, ojcowskie podejście. Takie odnośne wrażenie wczytując się w notki, życiorys czy wspomnienia o ks. Andrzeju Moskalu. Może wypowiedzą się ci, którzy go znali, którzy byli jego wychowankami. Moja znajomość jest jakby z oddalenia, z dystansu, co także jest i pewną wartością.

Ks. Andrzej Skiba

1 Kuria Biskupia, Przemyśl, dnia 12.07.1955; L. 2748/55.

2 List z dnia 30.07.1955; L. 187/55.

3 List do Kurii Biskupiej, Sanok, dnia 22.11.1958; L. 54/58.

4 Kuria Biskupia, Przemyśl, dnia 1.12.1958; L. 6345/58.

5 List do Kurii, Sanok, dnia 27.12.1958.

6 Kuria Biskupia, Przemyśl, dnia 16.01.1959; L. 281/59.

7 Kuria Biskupia, Przemyśl, dnia 25.05.1959.

8 Kuria Biskupia, Przemyśl, dnia 14.08.1959.



Poczęcie *In vitro* uchybia godności człowieka (artykuł z „Naszego Dziennika”, z dnia 14 stycznia 2009).

I Dyskusja wokół pozaustrojowego zapłodnienia *in vitro* zwróciła uwagę na prawo człowieka do godności. Człowiek ma prawo do życia i to jest jego podstawowe prawo. Ale człowiek ma prawo także do godności. Wszyscy winni uszanować to podwójne fundamentalne prawo człowieka, prawo do życia i prawo do godności.

Prawo do godności w pewnym sensie wyprzedza prawo do życia. Prawo do godności bowiem rozciąga się już na warunki, w jakich dokonuje się poczęcie człowieka. W naturalnym, a więc normalnym porządku rzeczy, poczęcie dokonuje się w małżeńskiej wspólnocie osób, mężczyzny i kobiety. I to koresponduje z godnością, która będzie przynależać poczętemu w ten sposób człowiekowi. Natomiast zapłodnienie laboratoryjne *in vitro* rażąco rozmija się z godnością, do jakiej będzie miał przecież prawo poczęty *in vitro* człowiek. Jak on zareaguje na całą ową technologię, którą zastosowano, aby go powołać do życia, kiedy o niej się dowie? Czy ona nie wywoła w nim szoku? Czy nie będzie dociekał, kto jest właściwie jego ojcem?! Czy nie będzie tu gnębiony pytaniami?

I jeszcze jedno. Już dziś mówi się o kłopotach zdrowotnych, o schorzeniach, o wadach zauważalnych u dzieci poczętych *in vitro*. Co one będą sądzić o swoich niedomaganiach, gdy zaczną poznawać ich źródło? Co będą myśleć o wszystkich tych, którzy powołali ich do życia laboratoryjnie? *In vitro*?

Wydobywam i podkreślam w temacie *in vitro* sprawy, jakie dotyczą tych, którzy w dyskusji są niemal całkowicie pomijani. A tak naprawdę to oni są najważniejsi. Nie małżeństwa niepełne, nie kobieta, która od lat, bezskutecznie stara się o dziecko, nie kliniki, które zapładniają laboratoryjnie za pieniądze, lecz ludzie poczęci *in vitro*. Oni są najważniejsi. Na pierwszym miejscu należy pomyśleć o nich, o ich przyszłości, o należytej im godności. Pomijanie ich to zasadniczy błąd, podobny do tego, jaki popełnia się w sprawie aborcji. Tam też przywołuje się najrozmaitsze racje i powo-

dy, które mają rzekomo usprawiedliwiać zabójstwo aborcji. Natomiast całkowitym milczeniem pokrywa się łamanie prawa do życia najbardziej niewinnych i bezbronnych ludzi, których, poddając aborcji, zabija się w majestacie prawa, w laboratoryjnych, szpitalnych warunkach.

II Innym ogromnie ważnym zagadnieniem, które pojawia się w technologii zapłodnienia *in vitro*, jest uśmiercanie ludzkich zarodków, czyli ludzi w pierwszym stadium ich istnienia. Aby udało się jedno poczęcie *in vitro*, musi po drodze niekiedy zginąć wiele ludzkich embrionów, uznanych dla różnych powodów za nieodpowiednie. Jest to właściwie aborcja, z tym że selektywna.

III W Polsce przygotowuje się obecnie ustawę, która ma prawnie regulować sprawy zapłodnienia *in vitro*. Powstaje pytanie, po co ta ustawa? Okazuje się, że środowiska, gdzie przeprowadza się zapłodnienie *in vitro*, nie liczą się ani z moralnością, ani z ludzką godnością. Zespół Ekspertów ds. Bietycznych, powołany przez Konferencję Episkopatu Polski, stwierdził w „Oświadczeniu” wydanym przed Bożym Narodzeniem: „Niszczy się w Polsce ludzkie zarodki, wiele pozostaje w uwłaczającym godności człowieka zamrożeniu, a w konsekwencji narażone są na unicestwienie; nierzadko stają się przedmiotem handlu”. Dlatego „jak najszybciej trzeba temu położyć kres i nie pozostawiać delikatnego obszaru niekontrolowanymi działaniami, jak to jest obecnie”.

Ustawa więc jest potrzebna. Tylko co w niej umieścić? Z pewnością trzeba umieścić stwierdzenie, które znajduje się we wspomnianym wyżej „Oświadczeniu”: „Z uwagi na ochronę godności i życia każdego człowieka metoda zapłodnienia *in vitro* powinna być prawnie całkowicie zakazana”. I na tym właściwie powinna skończyć się zasadnicza treść ustawy.

Ale niektórzy uciekają się do różniczenia między normami moralnymi,

które całkowicie zakazują metody *in vitro*, oraz normami prawnymi, które w niektórych przypadkach miałyby rzekomo ją dopuszczać. Zaraz jednak wyłania się trudność: czy mogą być normy prawne, które by nie liczyły się z etyką i moralnością? Albo prościej jeszcze: czy wolno ustanawiać prawa niemoralne?

W tym kontekście trzeba przyjąć tegoroczny List pasterski biskupów polskich na niedzielę Świętej Rodziny, w którym m.in. czytamy: „W imię odpowiedzialności za prawdę musimy jednak powiedzieć, że w żadnym wypadku nie jest moralnie dozwolone uciekać się do zapłodnienia *in vitro*”. I biskupi dodają: „Nie jest to opinia - jak czasami usiłuje się sugerować - Episkopatu Polski, ale zwyczajne nauczanie Kościoła katolickiego, dawno już wyłożone w oficjalnych dokumentach”.

IV Nauczanie Kościoła jest jasne i jednoznaczne. Ludzie jednak, także wierzący członkowie Kościoła, mogą mieć trudności w rozumieniu go i przyjęciu, tym bardziej że świeckie ośrodki opiniotwórcze, dla których moralność niewiele się liczy, wychodząc z pozycji utylitarnych i laickich, przedstawiają metodę *in vitro* jako wielkie osiągnięcie techniki i medycyny, z którego człowiek ma prawo dowolnie korzystać. Pytają więc ludzie: jeśli jest możliwe sztuczne zapłodnienie *in vitro*, to dlaczego nie miałyby z niego skorzystać małżeństwa bezpłodne, które pragną dziecka? Ale jest to już inny temat. Tymczasem przywołam jedynie to, co zostało powiedziane wyżej, mianowicie w dyskusjach o *in vitro* nie wolno pomijać najważniejszego, to jest człowieka, który w ten sposób miałby zostać powołany do istnienia. Trzeba też pamiętać o tym, o czym piszą biskupi w wymienionym wyżej Liście: „Bóg, tylko Bóg, jest Panem życia. Dzieci są Jego darem, a nie jednym z dóbr konsumpcyjnych. Nie istnieje «prawo do dziecka»”.

Ks. bp Stanisław Napierała

„Mów, Panie, bo sługa Twój słucha”
(refleksja w 50. rocznicę śmierci ks. Andrzeja Moskala,
2 Niedziela zwykła – Rok B – 18.01.2009).

Dzisiejsze czytania mszalne mówią nam o powołaniu do służby Bożej. Pierwsze powołanie, Samuela, dokonano się w wielce tajemniczych okolicznościach. Zanim Samuel odczytał głos Boży, musiał kilkakrotnie sprawdzić jego autentyczność. Pomagał mu w tym Heli, kapłan, gdzie w Szilo znajdowała się arka przymierza. Arka to skrzynia z drewna akacjowego, w której przechowywano tablice dziesięciu Przykazań. Było to centrum kultu w czasie wędrówki Izraelitów do Ziemi Obiecanej. Za czasów Salomona, po wybudowaniu świątyni, znalazła tam swoje miejsce. Była symbolem obecności Boga wśród swojego ludu. Heli, człowiek doświadczony, pełniący służbę przy arce, poucza Samuela, jak odczytać głos Boga. Dopiero za czwartym razem odczytał właściwie głos Boga wzywającego do służby Bożej. Za czwartym razem słysząc wołanie, jakiś wewnętrzny głos, mówi: „Mów, Panie, bo sługa Twój słucha”. Samuel odczytał głos Boga dzięki doświadczeniu kapłana i sędziego Helego. Jak ważną rzeczą jest odczytać właściwie swoje powołanie, swoje miejsce w życiu. Dokonuje się to niekiedy przez wewnętrzne mocowanie się z sobą, niekiedy nawet bunt, jak w przypadku powołania Jeremiasza, a czasem przebiega bardzo łagodnie, spokojnie. Spokojnie dokonało się powołanie pierwszych uczniów, św. Jana Ewangelisty i św. Andrzeja. Byli uczniami Jana Chrzciciela. Kiedy Chrzciciel wskazał im na Jezusa, natychmiast poszli za Nim. Ta chwila musiała wyrzucić na powołanych wielkie, niezatarte wrażenie, skoro św. Jan napisze po latach: „Było to około godziny dziesiątej”. To Jan Chrzciciel pomógł im odnaleźć swoją drogę w życiu, to on wskazał im Jezusa. Św. Andrzej spotkawszy swego brata Szymona Piotra, przyprowadza go do Jezusa. Widzimy więc jak ważną rolę w odnalezieniu Jezusa i pójściu za Nim odgrywa drugi człowiek. Szczególnie ważną rolę odgrywają ludzie starsi, bardziej doświadczeni. Trzeba ich tylko posłuchać, co nie zawsze tak się dzieje. Bywa, że człowiek młody od-

rzuca rady czy wskazówki ludzi starszych, doświadczonych.

Słyszeliśmy w Ewangelii: „Jednym z dwóch, którzy to usłyszeli od Jana i poszli za Nim, był Andrzej, brat Szymona Piotra”.

Czy łatwo jest podjąć decyzję służby Panu Bogu na całe życie? Życie polega na podejmowaniu różnego rodzaju decyzji, mniejszych czy większych, bardziej lub mniej znaczących. Konsekwencje wyboru mogą okazać się ogromnie wymagające, każdego dnia weryfikujące trafność decyzji. Czy łatwo więc podjąć wiążącą na całe życie decyzję, zwłaszcza wtedy, gdy:

Świat podobny jest do wielkiego dworca.

Przed młodym człowiekiem staje tyle możliwości, tyle torów, peronów, pociągów,

każdy z nas dostał bilet z miejscówką.

KIERUNEK – NIEBO.
 TYLKOKTÓRĘDY?

Tak skomplikowany jest nasz rozkład jazdy.

Jak znaleźć swoje miejsce?
 Swój pociąg?

Ten właściwy tor?

Żeby nie wypaść z szyn.

Żeby nie ustać w drodze.

Żeby nie wybrać się w podróż bez Boga.

On jeden zna początek
 i koniec tej drogi.

Na wszystkich zakrętach czuwa zawiadowca

wszystkich dróg człowieka.

Więc modlę się, Panie,
 o wybór szczęśliwy:

POUCZ MNIE, PANIE, O DRODZE TWEJ (Ps 26,11).

I SKIERUJ MNIE NA TOR WŁAŚCIWY.

Decyzję pójścia za Chrystusem podjął przed wielu laty **ks. Andrzej Wojciech Moskal**, którego 50. rocznicę dziś obchodzimy. Wyświęcony został na kapłana 25 czerwca 1933 roku. Być może tę decyzję pójścia za Chrystusem było mu łatwiej podjąć zaraz po maturze, 81 lat temu, bo pochodził

z rodziny bardzo katolickiej, gdzie rodzice jego żyli wiarą. Można powiedzieć na podstawie zebranego materiału, że w tej rodzinie Pan Bóg był na pierwszym miejscu. On zaś jako mały, bo zaledwie dziewięcioletni chłopiec, codziennie spieszył do krośnieńskiej fary, aby tam posługiwać do Mszy świętej.

Być może decyzję pójścia za Chrystusem było mu podjąć łatwiej, bo odbył w Chyrowie, w słynnym jezuitckim zakładzie wychowawczym, ignacjańskie rekolekcje. Przeżywając takie rekolekcje łatwiej jest podjąć życiową decyzję co do swojej przyszłości. Wczytując się w życiorys ks. Andrzeja Moskala wyczuwam, że była mu bardzo bliska idea św. Ignacego Loyoli, idea ignacjańska, która sprowadza się do jednego, małego słówka „magis”. Jest to działanie zdążające ku wyżynom oddania się Panu Bogu i człowiekowi, a wszystko po to, aby jak najdoskonalej upodobnić się do Chrystusa. Ks. Andrzej tę zasadę w swoim życiu realizował bardzo wnie. Kaznodzieja pogrzebowy zadał retoryczne pytanie: „jeśli ks. Andrzej nie będzie świętym, to kto z nas świętym będzie?” Tę świętość życia zdobywał poprzez modlitwę, gorliwą służbę Panu Bogu i serce oddane młodzieży, która za nim przepadała. Można powiedzieć, oceniając jego posługę jako kapłana – katechety – kapelana szpitala, że był człowiekiem dyspozycyjnym.

Wczytując się w duchowość ignacjańską śmiem twierdzić, że ks. Andrzej dobrze znał rozważanie „o dwóch sztandarach”, gdzie „jeden jest Chrystusa, najwyższego Wodza i Pana naszego, drugi zaś Lucyfera, śmiertelnego wroga natury ludzkiej”. Ks. Andrzej trwał wiernie pod sztandarem Chrystusa nie uginając się nawet pod szykanami komunistycznego zniewolenia. Ówczesne władze szkolne wydalily go z Sanoka, bo miał zbyt wielki wpływ na młodzież! Czyż to nie jest absurd? Wszędzie gdzie pracował zyskiwał sobie wdzięczność i szacunek tak wśród młodzieży jak i starszych. W Sanoku przez czternaście lat był

bardzo lubianym katechetą. Jan Paweł II kilkanaście lat temu głosił zasadę, że młodzież jest przyszłością narodu i Kościoła. Zasadę tę o wiele wcześniej wpajał swoim wychowankom ks. Andrzej. Zapamiętali to na wiele lat. Był człowiekiem całkowicie oddanym ludziom młodym. Swojej działalności nie sprowadzał tylko do duszpasterstwa, do nauki religii, ale „przygotowywał do egzaminów, prowadził lekcje muzyki, pożyczał książki, prowadził szczerze rozmowy”, starał się poznawać realia życia młodych ludzi. Na jednym z prymitywnych obrazków widnieje Pan Jezus otoczony wielką gromadą owieczek. To Dobry Pasterz oddany

śłużbie owcom. Ks. Andrzej wiernie odwzorowywał na sobie postać Dobrego Pasterza, który znał swoje owce, szedł za nimi, prowadził je na legowiska, strzegł przed drapieżnym wilkiem komunistycznej ideologii.

Według dostępnych mi źródeł twierdzą, że ks. Andrzej Moskał był człowiekiem o duchowości eucharystycznej. Do Mszy świętej przygotowywał się przez rozmyślanie, a celebrował ją z pietyzmem i pobożnością.

Wybijała się u niego duchowość maryjna. Tę pobożność wyniósł z domu rodzinnego, gdzie matka codziennie śpiewała „Godzinki do Matki Bożej Niepokalanie Poczętej”. Można

powiedzieć, że zaszczerpiła w nim maryjna pobożność, a przez to ducha służby, pokory, wdzięczności za wielość Bożych darów.

Bądźmy wdzięczni, że na sanockiej parafii pracował gorliwy kapłan, który nie dożył sędziwego wieku, bo zaledwie 51 lat, ale głęboko zapisał się w pamięci, którą obecnie odświeżamy, wszak od jego śmierci i pogrzebu mija 50 lat. Pamiętajmy o nim przed Panem Bogiem. Kochał nasze miasto, bo pragnął, aby tu go pochowano. Tu spoczywa. Niech Jezus Chrystus, Dobry Pasterz, przyjmie go do grona świętych pasterzy Kościoła powszechnego.

Ks. Andrzej Skiba



„Prawdziwa perła łacińskiego duchowieństwa”

„To wszystko, co Kościół czyni przez swoje służby, pasterzów, aby parafie utrzymać w wierze i moralności, przyczynia się w szczególności do dobrego wychowania dzieci. Wiara i obyczaje chrześcijańskie, które panują w parafii, są nibyduchową atmosferą, w której dzieci oddychają i wzrastają.

Jak każda okolica ma swoje zwyczaje i obyczaje, które przechodzą tradycyjnie na młodsze pokolenie, tak przechodzi i duch religijny”.

(Ks. Zygmunt Gorazdowski)

W myślach i sercu ks. Gorazdowskiego i wielu innych kapłanów Archidiecezji Lwowskiej dojrzywała wola utworzenia zrzeszenia kapłanów diecezjalnych.

Marzenie spełniło się, gdy w 1879r powstało we Lwowie Towarzystwo pod nazwą „Boni Pastoris”. Czasopismo „bonus Pastor” wychodzące od 1877r poświęcone wyłącznie sprawą kościelną i kwestiom teologicznym, stało się z czasem obrazem działalności Towarzystwa „Boni Pastoris”, miejscem dyskusji i inicjatyw członków. Kapłani zrzeszeni w Towarzystwie mieli sobie wzajemnie pomagać w utrzymaniu i pomnażaniu ducha kapłańskiego i życia Bożego przez wspólne odprawianie rekolekcji. Mieli wspólnym wysiłkiem udostępnić i zorganizować misje dla ludzi po parafiach, oraz sta-

rać się, aby jak najwięcej powstawało kaplic w miejscowościach odległych od kościoła parafialnego.

Do zarządu powstałego Towarzystwa „Boni Pastoris” ks. Gorazdowski nie wszedł – mimo jak pisze abp Seweryn Morawski: „najwięcej pracy i zasługi położył około zawiązania tego Towarzystwa i niezawodnie byłby najpożyteczniejszym w Wydziale”. Mimo, iż nie był w zarządzie, to pracował bardzo aktywnie w Towarzystwie. Już 9 lipca 1879r w miejsce ks. Hołyńskiego do Wydziału Towarzystwa „Bonus Pastor” wszedł ks. Gorazdowski i od tego czasu pełnił funkcję sekretarza Towarzystwa, a później funkcję wiceprezesa.

Towarzystwo nakładało zobowiązania i obowiązki na członków zrzeszonych

Towarzystwie. Należący do Towarzystwa kapłani byli zobowiązani przynajmniej raz na dwa lata uczestniczyć w rekolekcjach. Towarzystwo zapewniało odpowiedni dobór rekolekcyjnistów, organizowało do wyboru kilka serii rekolekcji w różnych miejscowościach i terminach, pobierało niskie odpłatności za mieszkanie i wyżywienie, załatwiała zniżki kolejowe.

Jednym z celów Towarzystwa było, aby: „ułatwiać rządcom parafii pracę około dobra dusz ich powierzonych”.

Ułatwień dokonywano poprzez odprawianie misji dla ludzi po parafiach i budowanie kaplic w miejsco-

wościach odległych od kościoła parafialnego.

Ks. Gorazdowski w statucie „Bonus Pastor” napisał, że to właśnie wielkie odległości od kościoła powodują, iż „ludność odzwyczajają się z czasem od nabożeństwa, słuchania Słowa Bożego i uczęszczania do św. Sakramentów,

a skutkiem tego pograża się coraz bardziej w grubej niewiadomości prawd do zbawienia potrzebnych”. Towarzystwo stworzyło specjalny fundusz przeznaczony na budowę kaplic. W prasie pisano odezwy do kapłanów. A oto i jedna z nich: „Jeżeli by, który z Wielmożnych Braci potrzebował pomocy na dokończenie kaplicy lub w celu zachęcenia parafian swych do postawienia

nowej kaplicy tam, gdzie jej najbardziej potrzeba, niech się zgłosi do nas, a udzielimy mu najchętniej potrzebnej pomocy”.

Systematycznie były przeprowadzane misje, o których ks. Gorazdowski, jako sekretarz „Bonus Pastor” pisał. Bywał i tak, że sam wyjeżdżał na misje. Na Bukowinie, w Guzakomrach i Jakobinach przez trzy tygodnie ks. Gorazdowski głosił misje. Statut „Bonus Pastor” nakazywał opiekę nad chorymi członkami Towarzystwa. Było to codziennością dla księży, aby czynić miłosierdzie w myśl słów Chrystusa „byłem chory, a odwiedziliście Mnie”.

Ustawy „Bonus Pastor” zawiera-

ty także nakaz modlitwy za zmarłych członków Towarzystwa. Ważną rzeczą było to, że Towarzystwo nie tylko wspomagało kapłanów obrządku łacińskiego, ale i grekokatolickich. Nie przypadek zrządził, że obok św. Franciszka Ksawerego patronem Towarzystwa był św. Jozafat – męczennik w walce o Unię Brzeską.

Sprawozdaniach „Bonus Pastor” pisano: „że nie tylko wierni obrządku łacińskiego, ale również grekokatolicy mogli korzystać z misji czy rekolekcji parafialnych organizowanych z ramienia „Bonus Pastor”; że lud ruski żywy udział bierze w podobnych ćwiczeniach”.

Towarzystwo „Bonus Pastor” brało udział w pogłębianiu i utrwalaniu jedności wśród katolików odmiennych obrządków, co w czasach zaostrzających się na tym polu antagonizmów nie było bez znaczenia.

Założeniem Towarzystwa była także współpraca z członkami honorowymi, z ludźmi świeckimi, mogły być „wszystkie osoby wyznania katolickiego bez różnicy stanu, płci i obrządku, z tej lub innej diecezji”. (czytamy w statucie)

Towarzystwo rozwijało się i w 1880r pisano w sprawozdaniu: „Dzięki Bogu powiększa się nasze Towarzystwo nieustannie i liczy obec-

nie 180 członków, z których 169 czynnych tj. kapłanów naszej archidiecezji, a 11 członków honorowych, z rozmaitych stanów włościan, mieszczan i szlachty, mężczyzn i niewiast”. **Za całość pracy kapłańskiej i charytatywnej oraz twórczą działalność w Towarzystwie „Bonus Pastor” i innych Towarzystwach księdza Gorazdowskiego Ojciec Święty Jan Paweł II podczas Mszy Św. beatyfikacyjnej we Lwowie w dniu 26 czerwca 2001r obok „Księdza dziadów”:** **Ojca Ubogich” nazwał go „prawdziwą perłą duchowieństwa łacińskiego”.**

Wanda Wojtuszczyńska

Jasełka z Małym Księciem BÓG SIĘ RODZI.

Narrator- Wszystkich miłych gości bardzo serdecznie i gorąco witamy.

W klimacie świąt Bożego Narodzenia i blasku choinkowych świateł, zapraszamy do refleksji nad tajemnicą narodzin KRÓLA, który jest MIŁOŚCIĄ.

Dziś niebo się otwiera.

Dziś Bóg człowiekiem się staje.

Dziś rodzi się BÓG – MIŁOŚĆ.

Życzymy głębokich duchowych przeżyć i zapraszamy do wspólnego kolędowania.

Diabelki- muzyka - *wchodzą tanecznym krokiem na scenę, siadają w kole i prowadzą konferencję!*

1. Witam was wszystkich na kolejnej światowej konferencji upadłych aniołów. Dziś obradujemy nad najbardziej pilnymi i ważnymi sprawami. Zastanówmy się wspólnie; co zrobimy, aby wśród ludzi zniszczyć miłość, zniszczyć ich wzajemną miłość i miłość do Boga.

2. To bardzo trudne zadanie.

- Nie możemy im przecież odebrać Pisma świętego,

- nie możemy zabronić chodzić do kościoła,

- nie możemy zakazać stylu życia,

A więc pytanie? Jak zniszczyć miłość?

3. Już wiem. U Boga liczy się tylko miłość, ale dla niej trzeba mieć czas. Zabierzmy więc ludziom czas.

4 - Ale jak to zrobimy? Musimy im towarzyszyć przez cały dzień..

· Zajmujcie ich błahostkami korzystając ze wszelkich trików

· Niech pieniądze zawsze będą pierwsze!

· Zapelnijcie ich domy gazetami, bombardujcie wiadomościami przez 24 godziny.

· Postarajcie się o ich weekendy. Niech wracają do pracy zmęczeni i nieprzygotowani do niej.

· Niech nie mają czasu na modlitwę, aby przypadkiem nie myśleli o Bogu i szli do kościoła.

· Dajcie im chleba i igrzysk! Niech podburzają ich mecze, zagłuszają koncerty, niech tracą czas przy filmach.

· Nie zapomnijcie o billboardach na ulicach. Nie zostawiajcie ich samych na urlopie. Wysyłajcie ich w egzotyczne miejsca, do parków rozrywki. Byle się bawili i bawili.

· Przekonajcie ich, żeby zawsze mieli włączony telewizor, video, komputer czy wieżę. To wszystko ich zagłuszy na drugiego człowieka, na miłość i Boga.

· Nie będą jedni słuchać drugich i rozbije się ich jedność z Chrystusem, który jest Miłością.

· Dajcie im tysiące powodów - dobrych powodów, aby nie mieli czasu na modlitwę i słuchanie Słów Bożych.

1. A więc do dzieła. Nie traćmy czasu, zabierzmy ludziom czas.

Odbierzmy ludziom miłość.
/ na tle muzyki schodzą ze sceny, a wchodzi Mały Książę - z różą



· Wabcie ich, aby ciągle wydawali, wydawali i wydawali a następnymi pożyczali i pożyczali.

· Zapychajcie ich skrytki reklamami, ofertami i promocjami.

· Podsuwajcie im darmowe promocje, niepotrzebne usługi i fałszywe nadzieje.

w ręku/

śpiew: Gdzie jesteś Mały Książę gdzie ...

Narrator: Dzień dobry Mały Książę.

Książę: Dzień dobry miła Pani.

Narrator: Witaj na naszej planecie.

Książę: Przybywam do was, bo szukam przyjaciół. Chcę się z nimi oswoić – tzn. „stworzyć więzy”. Stworzyć prawdziwe więzy przyjaźni i miłości. Podróżowałem po wielu planetach i odkryłem wiele tajemnic. Podziwiałem gwiazdy, zachody słońca. Zaprzyjaźniłem się z lisem i pokochałem piękny kwiat – moją różę.

Narrator: Czy w swej wędrówce po krańcach świata spotkałeś kogoś wyjątkowego? Opowiedz nam o tym.

Książę: W mojej wędrówce spotkałem bardzo dziwnego, wielkiego, wspaniałego i wyjątkowego Króla. Zachwyił mnie. To był zupełnie inny Król niż wszyscy królowie na świecie. Nie miał pałacu, nie miał wojska, ale był bogaty w miłość. On miał na imię MIŁOŚĆ.

Właśnie odkryłem tajemnicę, że przyszedł do ludzi, zamieszkał wśród nich i hojnie obdarza ich swoją miłością. Dlatego ja Mały Książę po długiej wędrówce przez piaski i skały przychodzę do Was, Chcę z bliska popatrzeć na życie człowieka, którego Król Miłości kocha ponad życie. Pragnę poznać sekret Króla – przyjaciela ludzkiego serca i spotkać swojego przyjaciela.

Pokaż mi proszę – gdzie są ludzie? Jak wygląda prawdziwe życie człowieka? Pokaż mi jak ludzie odwdzięczają się swojemu Królowi za Jego Miłość.

Narrator: Jak sobie życzysz Mały Książę. Twoja prośba jest dla mnie rozkazem.

Zapraszam więc was najmłodsze dzieci naszej szkolnej planety. Pokażcie co najbardziej kochacie.

Narrator: Co jest najważniejsze dla was – dzieci współczesnej szkoły? Pokażcie, czym się trudzicie na co dzień w domu, w szkole, na zajęciach pozalekcyjnych. Czemu poświęcacie najwięcej czasu?

/Książę siada w rogu sceny i przygląda się/

pantomima dzieci – na tle muzyki – bawią się – skakanka, lalka, samolot – nie zwracając uwagi na obecnego

Pana Jezusa, * później wchodzą dzieci z książkami, tornistrami i pokazują że czytają, uczą się pisać, malują * - na tle muzyki Wchodzą dzieci kółka tanecznego- tańcząc nie zwracając uwagi na Jezusa

Piosenka:

Narrator;

Nasza Kochana młodzieży.

Teraz wy pokażcie - co dla was jest najważniejsze?

Czy macie już swoją różę? - odkryty sens swojego życia?

Oswojonego przyjaciela i prawdziwą miłość?

/ pantomima - na tle muzyki wchodzi młodzież (2 pary) z informatorami studiów – 1- przegląda informacje o studiach i pracy, 2 para zakochanych zainteresowana sobą – nie zwracając uwagi na Jezusa - a schodząc ze sceny – pokazują napis- BRAK NAM CZASU. /

Narrator: Co o wartościach w życiu powiedzą dorośli? Wy najlepiej wiecie co jest najważniejsze, co najpiękniejsze i za co warto życie dać.

pantomima - na tle muzyki wchodzą dorośli zabiegani, zapracowani z teczkami dokumentów, zakupami, rozmawiającymi przez komórki... - nie zauważają Jezusa. Wchodzi też babcia, ale już nie ma sił zbliżyć się do Jezusa/. schodząc ze sceny – pokazują napis- BRAK NAM CZASU

Książę: Dziękuję Wam moi Drodzy Przyjaciele. Widzę, że jesteście piękni jak tysiące róż, które spotkałem, ale czegoś wam jeszcze brak. Myślę, że ludzie zapominają o bardzo ważnej życiowej prawdzie. Zapominają o tym, że Najważniejsze Jest Niewidoczne Dla Oczu. Za mało tej prawdzie poświęcają jej swojego czasu. Lecz Tobie nie wolno o tym zapomnieć. Zapamiętaj mój sekret; „Dobrze się widzi tylko sercem”. W życiu liczy się tylko miłość.

Proszę Was. Popatrzcie w niebo. Poszukajcie gwiazdy! Zobaczcie jak cały świat zmienia się dla was, gdy Miłość przychodzi na ziemię.

Piosenka. „Wśród nocnej ciszy” - wchodzi szopka

CZEŚĆ II

Narrator:

PISMO ŚWIĘTE:

„W owym czasie wyszło rozporządzenie Cezara Augusta, żeby przeprowadzić spis ludności w całym państwie.

Pierwszy ten spis odbył się wówczas, gdy wielkorządcą Syrii był Kwiryniusz.

Wybierali się więc wszyscy, aby się dać zapisać, każdy do swego miasta. Udał się także Józef z Galilei, z miasta Nazaret, do Judei, do miasta Dawidowego, zwanego Betlejem, ponieważ pochodził z domu i rodu Dawida, żeby się dać zapisać z poślubioną sobie Maryją, która była brzemienna.

Kiedy tam przebywali, nadszedł dla Maryi czas rozwiązania.

Porodziła swego pierworodnego Syna, owinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie, gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie.”

Anioł:

Oto Dobra Nowina. Pokój ludziom dobrej woli; Oto narodził się Pan-Przyszedł,- by ludzkiej ulżyć niedoli I zrównał wszelki stan. Dziecina licha w żłobku na sianie To Nieśmiertelny Bóg! Niesie ze sobą wielkie kochanie Najlichszym ze swych sług. Pójdźcie! Niech każdy u żłobka stanie. Wy mali, cisi, uczeni i prości... Bo się narodził w szopie na sianie Bóg! Nieskończonej Miłości!

Kołąda; „Pójdźmy wszyscy do stajenki” – wchodzi pasterze potem mędrcy

Książę: Nie było miejsca. Dla Króla Miłości - zamknięto drzwi.

To prawda. Ale dlaczego, Panie, nie wybrałeś pałacu, przecież jesteś Władcą świata?

Dlaczego wybrałeś stajnię ??

Ty, Mały Jezus - *Wielki Książę Pokoju* z nieba przyszedłeś do swoich - lecz oni Cię nie przyjęli.

Leżysz teraz Boże Dziecię w stajni cichutko, patrzysz w drzwi i czekasz, by wśród witających zobaczyć swego przyjaciela - człowieka.

Uczeń:

„Bóg tak umiłował świat, że swego Syna Jednorodzonego dał, aby każdy kto w Niego wierzy i całym sercem kocha - nie zginął, ale życie wieczne miał.”

Przychodzi na świat Bóg i Człowiek w jednej osobie.

Przychodzi ten, który był oczekiwaniem narodów. Przychodzi jako

małe dziecię i przynosi łaskę, prawdę i miłość. Jakaż to wielka nadzieja dla nas, Gdy widzimy Świętą Dziecinę Złożoną na sianie. Tak delikatna jak nasza wiara. Tak kruchą jak nasza nadzieja. Tak bezbronną jak nasza miłość.

Młodzieź : Pozostał ubogi i bezbronny w swojej miłości

Od żłóbka w Betlejem po krzyż na Kalwarii.

Oddajmy się wszyscy w tę noc narodzenia

Bezbronnemu dziecku.

Dorosły : Bo w jego słabości jest nasze Zbawienie.

W jego nagości królewskie odzienie.

A w chłodzie stajni naszych serc ogrzanie.

A w łzach dzieciątka święte radowanie.

Kolęda: „Był pastuszek bosy”

Dzieci z przedszkola i podstawówki:

Witamy Ciebie o ukochane Dzieciątko Boże, chcemy się pokłonić nisko Tobie i dary serca złożyć przy żłobie. Przychodzimy do Ciebie w imieniu wszystkich dzieci z przedszkola i Szkoły Podstawowej, by Ci powiedzieć, że Ciebie z całego serca kochamy.

Jesteśmy uczniami Panie Jezu. Przynosimy Ci nasze dzienniczki, w których są szóstki i piątki. Rozwiązane zadania z matematyki, przeczytane grube książki. Zeszyt do słówek z języka angielskiego oraz piękne wypracowania z języka polskiego.

Panie Jezu. Dziękujemy Ci, że przyszedłeś do nas z nieba, by pouczać nas - jak żyć potrzeba. Ty najlepiej wiesz, że nie zawsze było dobrze z nami, zarówno w przedszkole, jak i w domu i w Kościele. Prosimy – dodaj nam sił do dobrego i pouczaj nas co mamy czynić, by tak jak Ty - być świętymi.

Młodzieź: Tekst przepleciony z kolędą „Skrzypi wóz”

Przychodzimy do Ciebie także i my – pokolenie Jan Pawła II. Cóż możemy złożyć Tobie w darze? Przynosimy: naszą wiedzę ubogą, armię jedynek w dzienniku, stos lektur nie przeczytanych i zadań nie odrobionych.

Oddajemy ci nasze niewłaściwe zachowanie, szalone wagary, zasmuconych rodziców i zatroskanych nauczycieli. Oddajemy Ci także nasze



radości, szkolne przyjaźnie i życiowe plany przyszłości. Oddajemy Ci Jezu naszą małość, ale też gorące serca. Oddajemy Ci także nasze życie. Weź je, przemień i uświęć. Chcemy być Twoim światłem i z Twoją pomocą budować cywilizację miłości – jak obiecaliśmy Ojcu świętemu, który błogosławi nam z nieba.

Dorośli:

Matka: Witaj Jezu! Jestem matką rodziny. Przynoszę Ci me ręce zapracowane,

Obiady z taką miłością gotowane. Przynoszę również te dni i noce, w których tak bardzo się martwiłam o męża, o dzieci. Przynoszę także każdy uśmiech i łzę i wiele innych drobiazgów, których unieść nie dałam rady.

Ojciec: Jestem ojcem kilkorga dzieci. Dużo w swym życiu pracowałem, o rodzinę się zamartwiałem i przynoszę Ci dzisiaj Jezu: kołyskę, którą sam dla swego syna wystrugałem, a teraz ofiaruję ją Tobie, by Twoja Matka jak niegdyś ja swego syna, kołysała Ciebie do snu.

Kolęda:

Nauczycielka: Jestem nauczycielką.

Przynoszę dyplom magisterski, akt mianowania, nagrodę dyrektora szkoły, sprawdzone wypracowania, poszarpane nerwy i zdarte struny głosowe.

Muzyk i sportowiec: Jestem muzykiem, a ja sportowcem. Kocham muzykę, śpiew i taniec a ja sport i zdrowie. Przynoszę Ci moją gitarę, a ja swoją piłkę, piosenki ułożone i wyśpiewane, radosne koncerty i tłumy ludzi rozbawione.

A ja przynoszę puchary i zdobyte medale... teraz chcę śpiewać i grać dla Najwyższego – tylko pozwólcie mi dojść do Niego.

Człowiek ubogi:

Jestem ubogim człowiekiem, dlatego nic nie przynoszę. Jedyne o zmiłowanie Ciebie, proszę. Torbę zabrali mi złodzieje, bo myśleli, że coś w niej cennego niosę, a kij połamali na moim karku, dlatego nic nie przynoszę. Przychodzę do Ciebie z całym swym ubóstwem, bo Ty Jezu także jesteś ubogi.

Mały Książę :

Królu Miłości i ja z moją różą oddaję Ci pokłon. Na żadnej planecie nie spotkałem tak wyjątkowego Króla jak. Nie masz pałacu, nie masz wojska ale dajesz nam wszystkim to czego najbardziej pragniemy – Miłość.

Kolęda:

Narrator:

Jezus nie narodził się w luksusie, bogactwie, tylko w ubogiej stajni, aby pokazać, że wie, co znaczy nędza, bieda i cierpienie każdego dnia. Rodząc się w nędzy, pokazuje jednocześnie, jak żyć. Pokazuje, że trzeba być, a nie mieć, że trzeba dawać, a nie tylko brać, że można pomimo bólu, smutku i cierpienia żyć radośnie, ufnie, kochająco.

Tyle się wyrzekł Pan Jezus w świętą noc betlejemską.

Zrezygnował z ziemskiego majestatu, wygodnego mieszkania,

Ale nie wyrzekł się ziemskiej ludzkiej miłości.

Matczynej miłości, troski opieku-

na – świętego Józefa,

serdeczności pasterzy i mędrców.

Uświęcił ludzką miłość w naszych

rodzinach.

Ze wszystkich możliwości wybrał tę najprostszą, najuboższą.

Narodził się w stajni, położono go w żłobie.

Mówi nam, że kocha każdego bez wyjątku.

Daje nam nadzieję, którą mamy wziąć na każdy dzień naszego życia.

Stanowimy jedną ludzką rodzinę, żyjemy obok siebie, spróbujemy odnaleźć nowonarodzonego Chrystusa w drugim człowieku.

Mały Książę:

I nie zapominajmy, że najważniejsze jest to – aby w naszych sercach narodziła się MIŁOŚĆ

Kolęda:

Narrator: Wsłuchajmy się w orędzie płynące z Betlejemskiej groty:

Jezus mówi:

Narodziłem się mały - Abyś ty stał się wielki

Narodziłem się nagi - Abyś Ty uznał mnie za jedyne bogactwo

Narodziłem się w stajni - Abyś ty uświęcał każde miejsce

Narodziłem się bezsilny - abyś ty się mnie nie lękał.

Narodziłem się z miłości - abyś ty nigdy nie zwątpił w miłość.

Narodziłem się Człowiekiem - abyś

ty mógł stać się dzieckiem Boga.

Chłopiec:

Niestety już finał, czas tak szybko leci,

Więc teraz poważnie, o czym marzą dzieci?

By naszym rodzicom kochać było dane,

A wszystkie dzieciaki czuły się kochane.

By zażegnać wszystko to, co ludzi różni,

Aby nasze ręce nie spotkały próżni. By ludzie uśmiechem witali się co dzień,

Strudżonym nie brakło już miejsca w gospodzie.

Aby nikt przed nikim nie musiał czuć strachu,

A biedni, bezdomni mieli skrawek dachu.

Aby każdy głodny siadł do pełnej miski,

A w drzwi samotnego zapukał ktoś bliski.

By policja i lekarze nie mieli zajęcia,

A rodziny wyszły dobrze nie tylko na zdjęciach.

Już finał finału, panowie i panie,

Więc jakie z tej szopki wynika przesłanie?

Jeden wielki Polak, mądry kto go

śluchał,

By odnowić Ziemię wezwał kiedyś Ducha.

A my dostrzeżmy tę wielką potrzebę,

I odnowę Ziemi zacznijmy od siebie...

Panie, dwa tysiące lat od Twego narodzenia, stajemy przy Twoim żłobku, pełni wdzięczności za wszystkie dary, za pokój, którym wypełniasz nasze serca, za miłość, którą uczysz nas żyć i przebaczać.

Dlatego w ten dzień, jak co roku, bierzemy do ręki opłatek i pragniemy się nim dzielić i złożyć życzenia. Życzymy więc Wszystkim:

- aby nad Wami wciąż świeciła gwiazda.

- abyście się nie dali zamknąć w jarzmie codziennego życia.

- abyście mieli właściwe spojrzenie na swoje cierpienia, upokorzenia, krzywdy, których doznajecie

- abyście zobaczyli w blasku wdzięczności swoją pracę, swoje obowiązki.

- aby nad szopą Waszych spraw codziennych nigdy nie zgasła gwiazda.

Zaproszenie do wspólnego kolędowania...

Monika Florek

Rekolekcje dla prezesów Akcji Katolickiej.



W dniach 10-11 stycznia w Strachocinie odbyła się II tura rekolekcji dla Prezesaów Akcji Katolickiej. W rekolekcjach wzięło udział ponad sześćdziesięciu Prezesaów z archidiecezji sanockiego i krośnieńskiego. Rekolekcje prowadził ks. prałat Józef Niżnik, asystent diecezjalny Akcji Katolickiej. Czas rekolekcji był bardzo intensywnie wypełniony. Uczestnicy wysłuchali pięciu konferencji i dwóch homilii. Aby treści przekazywane przez ks. Niżnika jak najpełniej dotarły do

serc prezesaów i potem owocowały w ich pracy, uczestnicy rekolekcji prosili o łaski w tradycyjnych formach modlitwy: Różaniec, Koronka do Miłosierdzia Bożego, Godzinki i w adoracja Najświętszego Sakramentu.

Tematyka rekolekcji nawiązywała do hasła roku duszpasterskiego „Otoczmy troską życie” oraz roku św. Pawła. Trzy pierwsze konferencje dotyczyły tematyki hasła roku duszpasterskiego, a dwie pozostałe dotyczyły uczczenia Roku św. Pawła (28 czerwca 2008 – 29 czerwca 2009) ogłoszonego z okazji 2000 rocznicy jego urodzin.

„Gdybyśmy znali naukę Chrystusa nie mówilibyśmy jak poganie. Trzymajmy się Bożej nauki a nie pogańskiej.” – tymi słowami rozpoczął rekolekcje ks. Niżnik. Kontynuował dalej: „Kościoł dla członków Akcji Katolickiej jest najważniejszy i mają oni wspomagać rozwój Kościoła w swoich parafiach. Zadania i zobowiązanie

jest poważna, i aby mu podołać powinni członkowie AK być ludźmi pobożnymi, a nie fanatykami. Nasza religia jest religią Miłości. Istotą naszej religii jest zdolność do Miłości drugiego i to w sposób bezinteresowny. Ale aby pomagać innym, najpierw muszę pomóc sobie i taki jest sens i cel rekolekcji.”

Członek Akcji Katolickiej nie może uciekać od świata, nie może bać się świata, szczególnie wtedy, gdy jasno widzi zagrożenia dla życia człowieka płynące ze świata. Celami programu roku duszpasterskiego „Otoczmy troską życie” są:

1. Głoszenie prawdy, że Życie jest Bożym darem,

2. Zachwycanie się pięknem Życia i wyrażanie wdzięczności Bogu za dar Życie,

3. Bycie odpowiedzialnym za Życie własne, rodziny, bliźnich i poprzez to pogłębianie odpowiedzialności za świat.

Trzeba jednak pamiętać, że Życie to nie tylko biologia, ciało i jego potrzeby. Życie to przede wszystkim Duch. Życie doczesne jest przejściowe i dlatego właśnie należy Czuwać, czyli troszczyć się o Życie duchowe. Jezus przyniósł nam pełnię Życia. Ale kiedy Życie jest w pełni? Aby to pojąć, wystarczy patrzeć na Jezusa Chrystusa i dostrzegać, że aby mieć Życie w Pełni wystarczy umieć Kochać. Miłość to pełnia Życia. Troszczenie się o siebie samego to wegetacja. To prawda, że łatwo jest to powiedzieć, a trudniej czynić.

Powinniśmy zatem zaangażować się w ochronę Życia. Powinniśmy być świadomi i umieć rozróżniać, życie cielesne i jego potrzeby, oraz Życie w Pełni, które nie zapominając o potrzebach ciała na pierwszym miejscu stawia Życie duchowe i jego rozwój.

Powinniśmy pamiętać, że życie wewnętrzne, zmysłowe i uczuciowe mają i zwierzęta, bowiem to należy do ciała. Natomiast tylko człowiek ma Życie duchowe, aby mógł nawiązać kontakt ze Stwórcą.

Wzorem może nam być św. Paweł. Na drodze św. Pawła stanął Chrystus i powołał go do głoszenia Jego Nauki. Zapewne i na naszej drodze staje Chrystus, tylko my nie potrafimy tego zauważyć. Może myślimy i oczekujemy jakichś wyjątkowych zadań, które z pewnością byśmy spełnili, a tym czasem nie dostrzegamy powołania do zadań, które wydają się nam zbyt małe. Ale czy w Miłości bliźniego mogą być małe zadania? Nie przykładajmy ludzkiej miary do przykazania Miłości. Zachowujmy przykazanie Miłości wsłuchując się w Hymn do Miłości św. Pawła i naśladując

Chrystusa.

Wysłuchajmy się we fragmencie Listu św. Pawła do Rzymian (Rz 8,1-8,2 oraz 8,12-8,15); „Teraz więc nie ma żadnego potępienia dla tych, co są w Chrystusie Jezusie, którzy nie postępują według ciała. Prawo bowiem ducha i życia w Chrystusie Jezusie wyzwoliło mnie z prawa grzechu i śmierci. ... Przeto bracia, nie jesteśmy dłużnikami ciała, żebyśmy według ciała żyli. Jeśli bowiem według ciała żyć będziecie, pomrzecie; jeśli zaś duchem umorzycie sprawę ciała, żyć będziecie. Albowiem ci są synami bożymi, którzy Duchem Bożym są rządzeni. Nie otrzymaliście bowiem znowu ducha niewolników ku bojaźni, ale otrzymaliście ducha przybrania za synów, przez którego wołamy: Abba!”

Wojciech Pruchnicki



Powołani do świętości: posłani i zobowiązani

Do napisania tego artykułu, czy raczej przypomnienia jego treści natchnęły mnie czytania mszalne z drugiej niedzieli zwykłej, roku B oraz 50. rocznica śmierci ks. Andrzeja Moskala (+16.01.1959). Warto zastanowić się nad powołaniem do służby Bożej, aby lepiej zrozumieć ludzi w sutannach czy habitach, ich problemy czy rozterki, a także ich zobowiązania wobec Pana Boga i Kościoła, którym jest Lud Boży.

Wiele razy zadawaliśmy sobie pytania dotyczące naszego powołania. Zastanawialiśmy się nad swoją godziną powołania. Zapamiętaliśmy tę godzinę, jak zapamiętał ją św. Jan Apostoł: „Było to około godziny dziesiątej”, (J 1,39), podobnie też i okoliczności jakie towarzyszyły tej „godzinie” powołania. Nasze powołanie ostatecznie zostało zaakceptowane przez Kościół. Z chwilą przyjęcia chrztu świętego, kiedy to Chrystus „wybrał nas (...), abyśmy byli święci i nieskalani przed Jego obliczem” (Ef 1,4), włączył nas do Kościoła. Chrzt jest fundamentem powołania uniwersalnego¹, z którego wypływają powołania uszczegółowione. Jednym z nich jest **powołanie do kapłaństwa**.

Powołanie, to propozycja z którą wychodzi Pan Bóg, aby wzywany

podjął się jakiegoś zadania, jakiejś misji. Z Pisma św. znamy postacie, które Pan Bóg powoływał wyznaczając im odpowiednie zadania do spełnienia. Tak było w przypadku Abrahama, Mojżesza, Izajasza, Jeremiasza czy innych proroków. Bóg kierował do nich swoje słowo, na które musieli odpowiedzieć. Niekiedy był to czas wielkiego zmagania się z sobą, jak choćby w przypadku Izajasza, który widzi swoją grzeszność wobec Boga po trzykroć ŚWIĘTEGO (Iz 6,1-5) czy jeszcze bardziej widoczne, bo aż dramatyczne zmaganie się z sobą, Jeremiasza, który został powołany jeszcze w łonie swej matki (Jr 1,5). Czas pokazał, że były to zadania przerastające ludzkie możliwości, ale Pan Bóg zadziałał uprzedzająco: „Nie lękaj się ich, bo jestem z tobą, by cię chronić” (w. 8). Jego posłannictwo było pełne niezrozumienia ze strony ziomków, co powodowało ustawiczne rozterki, a nawet bunt i złorzeczenia: „Uwiodłeś mnie, Panie, a ja pozwoliłem się uwieść; ujarzmiłeś mnie i przemogłeś. Stałem się codziennym pośmiewiskiem, wszyscy mi urągają. Albowiem ilekroć mam zabierać głos, muszę obwieszczać: ‘Gwałt i ruina!’ Tak, słowo Pańskie stało się dla mnie codzienną zniewagą i pośmiewiskiem”

(20,7 n). W swojej bezradności sięgającej pewnie rozpacz, wołał: „Nie będę Go już wspominał, ani mówił w Jego imię! Ale wtedy zaczął trawić moje serce jakby ogień, nurtujący w moim ciele. Czyniłem wysiłki, by go stłumić, lecz nie potrafiłem” (20,9).

Przytoczyłem ten fragment dotyczący powołania Jeremiasza, aby w jego osobie zobaczyć siebie; swoje zmagania się z Bogiem wzywającym i polecającym spełnić zadania wynikające z Jego wezwania. Bóg wyznacza zadania, ale też daje siłę do ich wykonania. Jego wielką tajemnicą pozostanie wybór tego czy innego człowieka, często w ludzkim mniemaniu niegodnego, jak oceniał to siebie Izajasz.

Znakiem wyboru i wynikających zeń zadań w przypadku niektórych powołanych była zmiana imienia, jakiego dokonywał Pan Bóg. Tak było w przypadku Abrahama, któremu Pan Bóg zamienił dotychczasowe imię na Abraham: „nie będziesz więc odtąd nazywał się Abram, lecz imię twoje będzie Abraham, bo uczynię ciebie ojcem mnóstwa narodów (...) i pochodzic będą od ciebie królowie” (Rdz 17,5 n).

Ks. Andrzej Skiba

...cd w następnym numerze

DEKANAT: SANOK I

PARAFIA	Ilość ochrzczonych	Ilość bierzmowanych	Ilość dzieci do I Komunii św.	Ilość ślubów	Ilość zgonów	Liczba mieszkańców
1. BUKOWSKO	35	38	33	14	20	2622
2. DUDYŃCE	19	22	12	11	10	1237
3. MRZYGLÓD	21	28	28	10	24	2127
4. NOWOSIELCE GNIEWOSZ	13	14	7	7	7	1150
5. NOWOTANIEC	21	24	23	19	16	1560
6. PIELNIA	8	13	14	2	8	765
7. PISAROWCE	8	13	2	6	9	803
8. SANOK-CHRYSTUSA KRÓLA	107	130	92	60	55	12254
9. SANOK-DĄBRÓWKA	44	66	26	22	29	2950
10. SANOK-FARA	95	137	72	55	103	10230
11. SANOK-FRANCISZKANIE	84	91	107	66	72	7223
12. TREPCZA	21	12	6	15	10	992
RAZEM:	476	588	422	287	363	43913
Rektorat nie prowadzi ksiąg parafialnych						

Redaguje zespół: ks. Andrzej Skiba, ks. Tomasz Grzywina.

Korekta: Redakcja.

Redaktor techniczny: Stanisław Rocha.

Adres redakcji: ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok.

Wydawca: Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku Tel: 0 13 463 19 98.

Druk: www.drukpiast.com

Strona www: fara.sanok.pl